



ks. Marek Dziewiecki

1. Wychowanek to ktoś, kto jest osobą

Być osobą to nie mieścić się w tym świecie ani w samym sobie!

Wychowawcą może być tylko ktoś, kto wie, że człowiek to ktoś, kto w jakościowy sposób różni się od świata materii i przyrody. Wychowanek nie jest ani rzeczą, ani rośliną, ani zwierzęciem. Jest człowiekiem, a niezwykłość bycia człowiekiem wynika z faktu, że każdy z nas jest osobą. Być osobą to być kimś tak wielkim, kto nie mieści się ani w materialnym wszechświecie, ani w samym sobie! Tajemnicy osoby nie wyjaśni do końca żadna definicja. Bycie osobą to coś więcej niż suma wszystkich wymiarów człowieka i wszystkich jego uwarunkowań. Osoba jest kimś, a nie czymś. Jest świadomym i wolnym podmiotem, a nie jednym z nieświadomych siebie i bezwolnych obiektów. Właśnie dlatego każdy wychowanek – będąc osobą – jest kimś niepowtarzalnym i kimś większym niż jego samoświadomość i samopoznanie, które zawsze jest jedynie częściowe, a czasem nawet zupełnie błędne, jak w przypadku zaburzeń psychicznych czy naiwności. Nawet wtedy, gdy zdobędziemy miliony informacji o cielesności danego wychowanka, a także o jego cechach psychicznych i postawach społecznych oraz o jego wrażliwości moralnej i jego specyficznym sposobie przeżywania więzi z Bogiem, z samym sobą i z drugim człowiekiem, to i tak nie uchwycimy istoty jego bycia osobą. Wychowanek – będąc osobą a nie przedmiotem – wymyka się obiekty-

wizowaniu, gdyż w przeciwieństwie do obiektów – potrafi postępować wbrew praw naciskom instynktów, popędów, emocji czy uwarunkowań społecznych.

Z faktu, że wychowanek jest osobą, wynika to, że nie mieści się on w tym, co cielesne, widzialne, psychiczne. Nikogo z wychowanków nie można zredukować „w dół”, czyli nie można zamknąć go w granicach wyznaczonych przez jego ciało, instynkty, popędy czy biochemię, gdyż jest oczywiste, że posiada on jeszcze inne wymiary. Jednak z tych samych względów nie można żadnego wychowanka zredukować „w górę”, czyli zamknąć go w granicach jego duchowości, moralności, religijności czy psychicznej osobowości, gdyż człowiek jest osobą wcieloną, a w konsekwencji materialność i biologiczność to nieodłączna cecha jego sposobu istnienia.

Wychowanek – jak każdy człowiek – jest kimś, kogo mamy szansę poznawać i coraz lepiej rozumieć jedynie wtedy, gdy poznajemy go w głąb. A w głębi, tam „u siebie w środku”, każdy z nas podobny jest do Boga! Stwórca objawia nam zdumiewającą prawdę o tym, że każdy z wychowanków jest Jego ukochanym dzieckiem i że jest dosłownie nie z tego świata! Ciało człowieka zostało wzięte z materii, z prochu ziemi, ale człowiek jest owocem „dotknięcia” jego ciała przez Boga, który nie jest ciałem. Każdy wychowanek jest owocem spotkania, kontaktu, więzi z Bogiem i z ludźmi. Jest dzieckiem osób, a nie produktem materii czy ślepego przypadku. Jest kimś, kto potrafi zająć świadomą i wolną postawę wobec tego, co odkrywa w sobie i wokół

siebie.

Warto w tym kontekście wyjaśnić, że osoba to nie to samo, co osobowość, podobnie jak murawa boiska to nie to samo, co cały stadion. Gdy oglądamy mecz piłkarski, wtedy zwracamy zwykle uwagę na jakość i wygląd płyty boiska. Dostrzegamy kępy wyrwanej trawy, nierówności czy miejsca zalane wodą. Gdyby jednak rzeczywistość boiska ograniczała się jedynie do murawy, to natychmiast wszyscy piłkarze zapadliby się pod ziemię! Sama trawa nie mogłaby przecież utrzymać ich na powierzchni. Podobnie jest z osobowością wychowanka. To jeden ze sposobów objawiania się człowieka jako osoby. Wierzyć, że osoba to tyle, co osobowość to tak, jakby wierzyć, że murawa boiska to tyle, co cały stadion. Osobowość oznacza typowy dla danego człowieka sposób przeżywania samego siebie i świata oraz typowy dla tegoż człowieka sposób odnoszenia się do siebie i świata. Czasem ktoś radykalnie zmienia sposób przeżywania rzeczywistości, a także sposób odnoszenia się do siebie i świata, a przecież pozostaje tą samą osobą!

Każdy z wychowanków – z pomocą rodziców i innych wychowawców – stopniowo odkrywa własne bogactwo. Najpierw odkrywa swoje ciało, a następnie psychikę, a zwłaszcza swoje przeżycia emocjonalne. Później dopiero odkrywa sferę moralną, duchową, społeczną i religijną. Tym, co łączy wszystkie te wymiary człowieczeństwa i co nadaje im sens, jest właśnie osoba. Osoba przekracza ograniczenia i możliwości własnego człowieczeństwa. Nie tyle składa się z poszczególnych sfer, ile raczej wciela się w te sfery i posługuje się nimi po to, by zrealizować sens swego istnienia. Właśnie dlatego kryterium dojrzałości wychowanka nie może być jedynie rozwój jego osobowości. Osobowość odnosi się do sfery psychicznej, a ta jest jednym tylko z wielu wymiarów człowieka, który jest osobą. Dojrzała osoba potrafi kochać także wtedy, gdy jej ciało, psychika czy duchowość pozostaje ograniczona i daleka od doskonałości.

Fakty zmuszają nas do tego, by odróżnić pytanie o genezę człowieka od pytania o genezę małpy. Gdy odkryjemy pochodzenie ciała małpy, wtedy tym samym wyjaśnimy pochodzenie małpy. Małpa jest bowiem tożsama z własnym ciałem. Nie ma w niej nic więcej niż to, co cielesne i cielesnie uwarunkowane. Małpa nie dysponuje żadnymi zdolnościami, ani nie przejawia żadnych zachowań, których nie dałoby się wytłumaczyć cechami zapisanymi w jej cielesności. Nic w małpie nie wyrasta ponad jej cielesność. Tymczasem człowiek posiada takie cechy i możliwości, które zupełnie nie mieszczą się w jego cielesności! Te cechy są niewytłumaczalne w ramach nauk biologicznych. Tym bardziej nasze cechy i zdolności wywołałyby zdumienie materii oraz mechanizmów ewolucji, gdyby materia czy ewolucja mogła poznawać i analizować rzeczywistość. Żaden biolog, czyli ktoś, kto bada jedynie ciało człowieka, nigdy nie będzie w stanie wyjaśnić, dlaczego człowiek, który ma ciało anatomicznie, biochemicznie i neurologicznie zbliżone do ciała małpy, potrafi czynić coś, do czego nie jest zdolna żadna małpa. Biolog nigdy nie odpowie na pytanie, skąd wziął się ktoś taki, kto potrafi pisać wiersze, tworzyć symbole, nadawać sens swemu istnieniu, a nawet oddać życie w darze za innych ludzi.

2. Wychowanek to ktoś kochany i zdolny do miłości

Definicja człowieka jako istoty rozumnej i wolnej nie wyjaśnia naszej tajemnicy, gdyż nie mówi nic o miłości.

Od pierwszych chwil rozwoju prenatalnego wychowanek jest człowiekiem, czyli kimś największym i kimś najbardziej niezwykłym w całym widzialnym wszechświecie. Jest kimś jedynym na tej ziemi, kogo Bóg nie stworzył ani z nicości, ani z materii, lecz z samego siebie, czyli z miłości! Każdy człowiek jest dzieckiem Boga-Miłości. Jest owocem spotkania z Tym, który jest miłością i

dlatego nigdy nie przestanie nas kochać. Właśnie dlatego nasze życie nigdy nie będzie miało końca, chociaż ma początek. Bóg nigdy bowiem nie odbiera swoich darów: ani miłości, ani życia.

Człowiek to krewny Boga. Z rodzicami wiąże nas pojedyncze pokrewieństwo, a z Bogiem wiąże nas pokrewieństwo podwójne. Jesteśmy bowiem Jego dziećmi, a jednocześnie jesteśmy tymi, za których Wcielony Syn Boży oddał życie z miłości. Odtąd wiemy już na pewno, że człowiek to ktoś, kto posiada nieodwołalną godność dziecka Bożego. To ktoś, kogo Bóg kocha w sposób nieodwołalny, bezwarunkowy i nad życie. Dosłownie, a nie w przenośni! Wychowanek to zatem ktoś kochany przez Boga nad życie. To ktoś, kogo Bóg zawiera opiece rodziców i innych wychowawców.

Wychowanek jest kimś wielkim i niezwykłym nie tylko dlatego, że jest krewnym Boga, kochanym na zawsze przez Stwórcę nieodwołalnie. Jest wielki i niezwykły także dlatego, że w miarę rozwoju staje się kimś coraz bardziej świadomym samego siebie. W przeciwieństwie do zwierząt, człowiek nie tylko jest świadomy własnego istnienia oraz własnych myśli i przeżyć, ale też ma szansę odkryć sens swego istnienia, czyli znaleźć odpowiedź na najważniejsze pytania: Skąd czy od Kogo się wziąłem? Dokąd czy do Kogo zmierzam? W oparciu o jakie więzi i wartości mogę osiągnąć cel mojego istnienia? Zdolność myślenia i świadomość wychowanka nie jest sztuką dla sztuki. Jest natomiast zdolnością, dzięki której wychowanek ma szansę odkryć, że jest kimś kochanym i powołanym do tego, by kochać. Jedynie bowiem małemu dziecku wystarczy do szczęścia to, że jest kochany przez inne osoby. Nastolatek i człowiek dorosły może doświadczać radości istnienia jedynie na tyle, na ile nie ogranicza się do przyjmowania miłości, ale sam zaczyna kochać, czyli stawiać się świadomym i dobrowolnym darem dla innych.

Wychowanek to nie tylko ktoś, kto jest kochany przez Boga i ludzi. To nie tylko

ktos, kto dzięki zdolności myślenia może odkryć ten fakt. To także ktoś, wolny, czyli zdolny do podejmowania autonomicznych decyzji. To ktoś, kto nie jest zdeterminowany przez prawa przyrody, ani przez instynkty czy popędy. Żaden naukowy czy pozanaukowy opis nie uwzględni do końca bogactwa danego wychowanka, ani nie przewidzi jego przyszłych zachowań, gdyż człowiek to ktoś naprawdę wolny. Zwierzęta podlegają determinizmowi instynktów, popędów i biochemii. Właśnie dlatego podlegają one prawom ewolucji. Tymczasem człowiek tworzy historię, gdyż potrafi zająć świadomą i wolną postawę wobec samego siebie, innych osób i świata rzeczy. Stwórca w każdej sytuacji respektuje naszą wolność i naszą autonomię. Także wtedy, gdy człowiek skazuje na śmierć wcielonego Syna Bożego. Bóg nie podporządkuje nas swojej woli, ani do niczego nas nie zmusza. Jezus często powtarzał: „Jeśli chcesz...”. Bóg podpowiada nam błogosławioną drogę życia i proponuje każdemu z nas dorastanie do świętej miłości. Więcej nie może już uczynić, gdyż kochać można jedynie w sposób świadomy i dobrowolny.

Sensem świadomości i wolności wychowanka jest zdolność do tego, by przyjmować miłość od Boga i od człowieka oraz by uczyć się kochać. Tylko osoba może kochać i tylko osobę można kochać. Zwierzę czy roślinę mogą jedynie lubić czy chronić. Mam prawo zjadać nawet te rośliny, które mi się podobają czy te zwierzęta, które wyhodowałem i z którymi związałem się uczuciowo. Nie mogę kochać przedmiotów, roślin czy zwierząt z tego oczywistego powodu, że nie dysponują one świadomością i wolnością, a w konsekwencji nie są zdolne ani do przyjęcia ode mnie miłości, ani do dania odpowiedzi na moją miłość.

Być człowiekiem to być kimś, w kim wszystko woła o miłość i kto za pomocą wszystkiego, co ma, potrafi ową miłość wyrażać i potwierdzać. Drugą osobę kocham ja cały, a nie moja „wola” czy moja „miłość”! Gdy naprawdę kocham, wtedy potrzebuję ciała po to, by osłaniać tę dru-

gą osobę przed niebezpieczeństwami i by pracować na jej rzecz. Podobnie potrzebuję mojej płciowości po to, by chronić i wspierać tę osobę na sposób właściwy mojej płci, czyli wynikający ze szczególnych uzdolnień, jakie są związane z byciem mężczyzną lub z byciem kobietą. Kocham dojrzałe wtedy, gdy drugą osobę wspieram moją mądrością, stanowczością, wiernością, moim sumieniem i moją hierarchią wartości, a zwłaszcza mocą mojej przyjaźni z Bogiem. Kochać to stawać się dla drugiej osoby sejfem, którego szyfrem, gwarantującym bezpieczeństwo, nie jest kombinacja cyfr – gdyż tę można rozszyfrować – lecz moja świadomość, wrażliwość moralna, wolność, odpowiedzialność, więź z Bogiem. Gdy kocham całym sobą, wtedy żadne instynkty, popędy, hormony, feromony czy uczucia nie przeszkadzają mi w troszczeniu się o rozwój tej drugiej osoby. Kochać może tylko ten, kto jest silniejszy od poszczególnych nacisków i skłonności, jakie tkwią w jego człowieczeństwie.

Zaistnienie osoby nie jest zrozumiałe poza miłością, a rozwój wychowanka poza miłością nie jest możliwy. Mimo to jednak człowiek-osoba i miłość to nie są synonimy. Bóg jest osobą i miłością, lecz miłość nie jest Bogiem! Z kolei człowiek jest osobą, ale nie jest ani Bogiem, ani miłością. Może natomiast stawać się kimś podobnym do Boga właśnie na tyle, na ile uczy się kochać tak, jak Chrystus pierwszy nas pokochał. Każda osoba ma szansę kochać, ale nie każda osoba z tej szansy korzysta. W konsekwencji nie każda osoba kocha. Gdy ktoś twierdzi, że rozczarował się miłością albo że nie wierzy już w miłość, to czyni błąd, który polega na utożsamianiu osoby z jej zachowaniem. Możemy być rozczarowani jakąś konkretną osobą, która obiecała kochać, a mimo to nie chce lub nie potrafi kochać. Nie można być natomiast rozczarowanym miłością, gdyż miłość to najwspanialsza postawa, do jakiej zdolny jest człowiek. Podstawowym celem wychowania jest zatem pomaganie wychowankowi, by stawał się kimś

tak dojrzałym, mądrym, zdyscyplinowanym i wiernym, że ktoś inny będzie mógł mu zawierzyć swój własny los w różnych więzach przyjaźni, do małżeństwa włącznie.

3. Wychowanek to ktoś bezcenny

Człowiek jest aż tak bezcenny, że nawet Bóg nikogo z nas nie traktuje jak swoją własność.

Wychowanek to nie tylko ktoś kochany przez Boga nieodwołalnie i zdolny do miłości. To także ktoś bezcenny. Dosłownie! Cenę można ustalać jedynie w odniesieniu do zwierząt, roślin i przedmiotów. Nie ma natomiast takiej ceny, za którą ktoś mógłby kupić człowieka. Wychowawca wie, że wychowanek to ktoś bezcenny. To ktoś aż tak bezcenny, że nawet Bóg nie traktuje go jak swoją własność, ale jak swoje ukochane dziecko, które chroni i które chce prowadzić drogą błogosławieństwa. Nie mogę kochać przedmiotów, roślin czy zwierząt dlatego, że stanowią one moją własność. Kochać można jedynie kogoś, a nie coś. Osobę mogę kochać właśnie dlatego, że nie jest ona i nigdy nie będzie moją własnością. Wszystko, co jest moją własnością, mogę wykorzystać dla zaspokojenia moich potrzeb. Jedynie osoby nie wolno mi nigdy wykorzystywać do osiągnięcia moich celów!

Wychowawca to ktoś, kto wyjaśnia wychowankowi, że można posiadać wszystko poza osobami. Moją własnością może być jedzenie, ubranie, książka, dom, samochód, helikopter, pole, las, jezioro, a nawet jakaś gwiazda we wszechświecie, ale nie druga osoba. Fakt, że jestem osobą sprawia, że nie tylko nikomu innemu nie wolno traktować mnie jak swoją własność, ale że nawet ja sam nie mogę traktować siebie w taki sposób, jakbym był właścicielem siebie! Nikt z nas siebie nie wymyślił ani nie stworzył. Nie może więc siebie posiadać. Każdy człowiek jest kimś aż tak bezcennym, że nikt nie może być jego właścicielem:

ani drugi człowiek, ani on sam! Człowiek jest owocem miłości innych osób i wyrasta ponad siebie mocą więzi z tymi, którzy go kochają i których on kocha.

Nikogo nie stać na „kupienie” czy na posiadanie nie tylko innej osoby, ale też samego siebie! Nie dysponuję taką sumą pieniędzy czy taką mocą, by „kupić” moją osobę i by mieć odtąd prawo do traktowania siebie jak mojej własności. Jestem na to zbyt wielki, zbyt cenny, zbyt mocno kochany przez Boga i ludzi. Moje ciało, zdrowie, życie jest moje, ale nie jest moją własnością! Nie mogę dowolnie dysponować tym, co odkrywam w sobie. Jedyne, co mi wolno, to odnosić się do siebie z miłością. Właśnie dlatego nie wolno mi krzywdzić nie tylko innych ludzi, ale także samego siebie! Nie wolno mi pozwolić komuś na to, by używał mnie dla swoich celów, na przykład dla zaspokojenia swojej przyjemności. Ale dokładnie tak samo nie wolno mi pozwolić samemu sobie na to, bym to ja używał siebie, na przykład, dla zaspokojenia mojej popędu seksualnego kosztem całej mojej osoby, kosztem mojej godności, sumienia, wolności, świętości czy zbawienia. Dojrzałe kocham siebie wtedy, gdy nie tylko nie pozwalam innym ludziom, by mnie krzywdzili i traktowali jak swoją własność, ale gdy na to z równą stanowczością nie pozwalam samemu sobie.

4. Wychowanek to ktoś, kto nie ma granic w rozwoju

Wychowanek to ktoś, kto w sferze cielesnej podobny jest do zwierząt. Jednak wszystko inne jest w nim dosłownie nie z tej ziemi, gdyż wszystkie inne sfery człowieczeństwa pochodzą bezpośrednio od Boga! Wychowanek to ktoś, kto nie został stworzony na podobieństwo zwierząt. Ale to także ktoś, kto nie został stworzony na podobieństwo innych ludzi. To ktoś stworzony na obraz i podobieństwo Boga! Z tego właśnie powodu dojrzały wychowawca nigdy

nie zachęca swoich wychowanków do tego, by naśladowali jego cechy czy jego postawę. Zachęca ich natomiast do tego, by naśladowali Chrystusa.

Z faktu, że każdy człowiek został stworzony na podobieństwo Boga, a nie na podobieństwo jakiegoś człowieka, wynika oczywisty wniosek, że wychowanek to ktoś, kto nie ma granic w rozwoju. Nikt z nas w swym sposobie myślenia, decydowania i kochania nie stanie się nigdy na tyle podobny do Boga, by nie mógł stać się jeszcze bardziej podobnym do Stwórcy. A to oznacza, że zadaniem wychowawców nie jest akceptowanie wychowanka lecz odnoszenie się do niego z taką wielką miłością i z miłością tak mądrze okazywaną, by mobilizować go do tego, by nie zatrzymał się w żadnej fazie rozwoju. Chrystus, który najbardziej nas kocha, stawia nam najwyższe wymagania. On nie akceptuje obecnego sposobu postępowania żadnego człowieka – z wyjątkiem Maryi! – lecz każdego z nas stanowczo wzywa do nawrócenia i do stawiania się w Nim zupełnie nowym człowiekiem.

Odpowiedzialny wychowawca wie, że miłość do wychowanków nie jest tym samym, co tolerancja. Nie jest też tym samym, co akceptacja. Kto odnosi się do kogoś z ludzi z tolerancją – zamiast z miłością! – ten mówi: „Rób, co chcesz!”, a ten, kto kocha, mówi: „Pomogę ci stawać się codziennie kimś większym od samego siebie”. Tolerancja byłaby postawą racjonalną jedynie wtedy, gdyby człowiek nie był w stanie krzywdzić ani samego siebie, ani innych ludzi. Tak będzie dopiero w niebie, ale na ziemi większość zachowań człowieka nie wyraża miłości, lecz prowadzi do krzywdy i cierpienia. W doczesnych realiach, w jakich żyjemy, powiedzieć komuś: „Rób, co chcesz!” to tak, jakby powiedzieć mu: „Twój los mnie nie interesuje! Możesz czynić to, co cię rozwija, ale też to, co doprowadzi cię do kryzysu, cierpienia czy rozpacz”. Miłość wiąże się z troską o drugiego człowieka, a tolerancja to wyraz obojętności na jego los. Ten, kto myli miłość z tolerancją, rezygnuje z ra-

cjonalnego myślenia, gdyż wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka przynoszą równie dobre konsekwencje.

Tolerować zachowania człowieka można – i to z pewnymi ograniczeniami! – jedynie w odniesieniu do smaków i gustów. Nie można natomiast odwoływać się do tolerancji w odniesieniu do sposobów postępowania, gdyż niektóre zachowania człowieka bywają aż tak bardzo szkodliwe, że zakazane są nawet kodeksem karnym, a nie tylko normami moralnymi. Człowiek dojrzały wspiera odpowiedzialne sposoby postępowania u wszystkich ludzi bez wyjątku, a jednocześnie sprzeciwia się – i to ze stanowczością, jakiej uczy nas Chrystus! – tym wszystkim zachowaniom, którymi człowiek krzywdzi samego siebie lub innych ludzi. Im bardziej kocham drugiego człowieka, tym bardziej „nietolerancyjny” staję się wobec tych jego zachowań, które są szkodliwe, gdyż tym bardziej zależy mi na jego losie. Im mocniej kochają swe dziecko rodzice, z tym większą stanowczością chronią je przed niebezpieczeństwem i nie tolerują żadnych błędnych zachowań.

Odpowiedzialny wychowawca wie o tym, że w odniesieniu do ludzi miłość nie tylko nie jest tym samym, co tolerancja, ale że nie jest też tym samym, co akceptacja. Akceptować drugiego człowieka to mówić mu: „Bądź sobą; pozostań na tym etapie rozwoju, który już osiągnąłeś”. Tego typu przesłanie jest w oczywisty sposób błędne i naiwne w odniesieniu do tych ludzi, którzy przeżywają poważny kryzys. Dla przykładu, nikt roztropny nie zachęca narkomana czy złodzieja do tego, żeby pozostał „sobą”. Akceptacja to znacznie mniej niż miłość nie tylko w odniesieniu do ludzi przeżywających kryzys, ale także w odniesieniu do osób w wieku rozwojowym oraz w odniesieniu do wszystkich innych ludzi. Żaden wychowanek i żaden dorosły człowiek nie jest na tyle dojrzały, by nie mógł nadal się rozwijać. Powtórzmy: rozwój człowieka dosłownie nie ma granic! Tylko w odniesieniu do Boga miłość może być tożsama z akceptacją,

gdyż Bóg jest samą miłością i nie potrzebuje rozwoju. Tymczasem nikt z nas, ludzi, miłością nie jest i nikt z nas nie powinien zatrzymać się żadnej fazie rozwoju. Akceptacja to jakby „zamrażarka”, która hibernuje danego człowieka w już osiągniętej fazie rozwoju. Tymczasem miłość to największa moc we wszechświecie. To moc aż tak niezwykła, że zdolna jest przemienić każdego człowieka.

Mądry wychowawca wie, że jeśli jakiś wychowanek osiągnął – jak na swój wiek – wręcz imponujący poziom dojrzałości, ale nie kontynuuje rozwoju, lecz zadawała się tym, co już osiągnął, to zaczyna wchodzić na drogę regresu i kryzysu. Dla przykładu, jeśli któryś z wychowanków ma szesnaście lat i obecnie zdecydowanie wyróżnia się dojrzałością pośród swoich rówieśników, ale zatrzyma się w tej fazie rozwoju, to za dwa, trzy lata będzie już tylko średniakiem wśród nastolatków, a za kilka czy kilkanaście kolejnych lat zacznie wchodzić w poważny kryzys. Poziom rozwoju, jaki jest osiągalny dla nastolatka, nie wystarczy do roztropnego mierzenia się z twardą rzeczywistością w kolejnych fazach życia.

Z tego właśnie powodu miłość to zdecydowanie coś innego i coś więcej niż akceptacja. Kolejnym argumentem w tym względzie może być choćby następująca, typowa sytuacja. Oto pewna młoda kobieta opowiada mi z niepokojem o tym, że w miarę zbliżania się do – wyznaczonego już – terminu ślubu, odkrywa w swoim narzeczonym coraz więcej niedojrzałych cech i zachowań. Kiedy jednak próbuje zwrócić mu na ten fakt uwagę i mobilizować go do rozwoju, to słyszy następującą reakcję ze strony narzeczonego: „W takim razie ty nie akceptujesz mojej osoby! Widocznie chcesz zawrzeć małżeństwo z kimś innym niż ja!”. Moja rozmówczyni stwierdziła, że w obliczu tego typu słów narzeczonego poddaje się i wycofuje z próby pomagania mu w rozwoju. Co więcej, mówi mu, że akceptuje go takim, jakim jest i że pragnie właśnie z nim się pobrać. Nie potrafi mobilizować narzeczonego do przezwycięzania sła-

bości i do podejmowania pracy nad sobą właśnie dlatego, że myli miłość z akceptacją. Tymczasem dojrzała postawa w powyższej sytuacji polega na wyjaśnieniu tej drugiej osobie, że ją kocham, a nie że ledwie ją akceptuję i że właśnie dlatego zrobię wszystko, co w mojej mocy, by mobilizować ją do dalszego rozwoju oraz do przewyżczenia słabości, które ma każdy człowiek. Jeśli ta druga osoba przyjmuje ode mnie miłość, to z radością podejmuje trud dalszego rozwoju i w konsekwencji codziennie staje się kimś mądrzejszym, solidniejszym, uczciwszym i bardziej odpowiedzialnym niż wczoraj.

Słuszne jest akceptowanie prawdy na temat cech czy na temat zachowań danego człowieka. Słuszne jest też akceptowanie nienaruszalnej godności drugiego człowieka. Jednak zarówno prawda o danej osobie, jak i jej godność nie jest zależna od tego, czy tę osobę akceptujemy czy też nie. Od nas natomiast zależy nasza postawa wobec tej osoby, czyli właśnie to, czy ją kochamy czy też jedynie akceptujemy prawdę o niej czy jej wrodzoną godność, otrzymaną bez żadnej zasługi od Stwórcy. Zabójcy księdza Jerzego Popiełuszki akceptowali prawdę o nim i o jego wyjątkowo odważnej postule kapłańskiej, ale przecież nie znaczy to, że go kochali. Przeciwnie – śmiertelnie go skrzywdzili. Jeśli kogoś kocham, to nie chcę go „zamrozić” w danej fazie jego rozwoju, lecz pragnę mu pomagać, by nadal się rozwijał. Dojrzały wychowawca wie o tym, że w Piśmie Świętym ani razu nie występuje słowo „tolerancja”, ani też słowo „akceptacja”.

5. Wychowanek to ktoś zagrożony

Wychowawca to ktoś, kto potrafi ratować wychowanków przed ich własną słabością.

To, że wychowanek jest kimś kochanym przez Boga nad życie, kimś podobnym do Boga (a nie do zwierząt!), kimś bezcennym i bez granic w rozwoju, kimś obdarzonym rozumnością i

wolnością, nie oznacza, że powyższe cechy wyczerpują całą prawdę o nim. Po grzechu pierworodnym każdy z nas jest nie tylko kimś najbardziej niezwykłym i wielkim pośród wszystkich stworzeń tej ziemi. Każdy z nas jest też kimś poważnie zagrożonym. Wychowankowie – podobnie jak ludzie dorośli – są zagrożeni najbardziej nie tyle przez kataklizmy przyrody, ile przez złych ludzi, zwłaszcza przez ludzi cynicznych i niedojrzałych. Są też zagrożeni od wewnątrz, czyli przez samych siebie, przez własną słabość, naiwność, grzeszność. Człowiek jest kimś jedynym na tej ziemi, kto potrafi krzywdzić nie tylko innych ludzi, ale także samego siebie.

Sytuację człowieka w życiu doczesnym symbolizują dwie opowieści biblijne: historia Józefa, sprzedanego przez braci do Egiptu oraz historia syna marnotrawnego, który opuszcza kochającego go ojca. Józef, młody i szlachetny syn Jakuba jest zagrożony z zewnątrz, ze strony swych najbliższych, którzy mu zazdroszczą i którzy chcą go skrzywdzić. Niektórzy z nich są naiwni i ulegają namowom gorszych od siebie. Inni okazują się okrutni i bezwzględni. Nie zabijają Józefa tylko dlatego, że mogą zarobić na nim pieniądze, sprzedając go do niewoli.

Wiele osób, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, znajduje się obecnie w podobnej sytuacji, gdyż są krzywdzeni przez innych ludzi. Bywają krzywdzeni przez niedojrzałych czy naiwnie dobrotliwych rodziców. Chodzi tu o mało krytycznych rodziców, którzy ulegają „poprawnemu” politycznie mitowi o wychowaniu bez stresów i wymagań czy o wychowaniu przez brak wychowania. Młodzi bywają zagrożeni przez niekompetentnych nauczycieli, którzy tolerancję stawiają ponad miłość i odpowiedzialność. Dzieci i młodzież coraz częściej są ofiarami cynicznych dorosłych, którzy chcą nimi manipulować, gdyż pragną szybko wzbogacić się ich kosztem. Mamy wśród polskich dziewcząt i chłopców wielu „Józefów” sprzedanych w niewolę różnego rodzaju uzależnień, w niewolę popędów i agresji, w niewolę toksycz-

nych programów telewizyjnych czy równie toksycznych czasopism, w niewolę psychicznie i moralnie toksycznej mody czy obyczajów.

Opowiedziana przez Jezusa przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o jego marnotrawnym synu ukazuje drugą prawdę o zagrożeniach, jakim podlega każdy wychowanek. Historia syna, który odchodzi od serdecznego ojca, uświadamia nam fakt, że człowiek zagrożony jest nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz. Jest zagrożony przez samego siebie. Potrafi kierować się iluzjami i fałszywymi wartościami. Potrafi utracić wszystko: miłość, prawdę, zdrowie, radość życia, nadzieję na przyszłość. Dla chwili przyjemności jest w stanie zapłacić każdą dosłownie cenę. Także wtedy, gdy jego zachowanie prowadzi do bolesnych konfliktów, krzywd czy uzależnień. Syn marnotrawny nie został oszukany przez złych dorosłych czy przez niedojrzałych rówieśników. Przeciwnie, miał szczęście wzrastać u boku kochającego go ojca. Ale również w takiej sytuacji pozostał kimś zagrożonym. Po grzechu pierwotnym każdy wychowanek jest wewnętrznie zraniony. Łatwiej jest mu wybierać drogę przekleństwa i śmierci niż drogę błogosławieństwa i życia. Łatwiej jest czytać te książki czy gazety, które nie stawiają wymagań niż te, które ukazują miłość i prawdę. Łatwiej jest integrować się z ludźmi, którzy są prymitywni niż z tymi, którzy są szlachetni. Łatwiej praktykować demokrację i tolerancję niż miłość i prawdę. Właśnie dlatego mądrzy wychowawcy wiedzą, że w niektórych sytuacjach powinni ratować wychowanca przed nim samym i przed jego własną słabością.

6. Wychowanek to ktoś powołany do świętości

Im bardziej dorasta ktoś do świętości, tym bardziej naśladuje Jezusa w niepowtarzalny sposób.

Wychowanek to ktoś nie tylko wielki, ale też wielce zagrożony. To ktoś, komu łatwiej czynić zło, którego nie chce,

niż dobro, którego szczerze pragnie. Mimo takich nierównych szans między dobrem a złem, każdy wychowanek powołany jest przez Boga do tego, by chronił w sobie podobieństwo do Stwórcy i by dorastał do świętości. Dojrzały wychowawca wie, że jak w każdej dziedzinie, tak również w odniesieniu do świętości grożą nam postawy skrajne. Skrajność pierwsza to mylenie świętości z doskonałością. Tymczasem człowiek, który dąży do doskonałości, usiłuje być jak Bóg, natomiast człowiek, który dąży do świętości, pragnie naśladować Boga. Pragnie zatem kochać Boga, samego siebie i bliźniego dojrzałą miłością na wzór Chrystusa, mimo że w każdej fazie rozwoju pozostaje kimś niedoskonałym w sferze cielesnej, emocjonalnej, intelektualnej, moralnej czy społecznej. Świętość mylona z perfekcjonizmem i doskonałością przeraża, gdyż – słusznie! – jawi się jako coś nieosiągalnego dla człowieka.

Skrajność druga to takie ukazywanie świętości, która nikogo nie pociąga ani nie fascynuje, lecz przeciwnie – jawi się jako coś negatywnego i niechcianego. Dla przykładu, karykaturalna wizja świętości to kojarzenie jej z cierpiętnictwem, z pokornym dźwiganiem niezawinionego krzyża czy z zacofanie. To także przekonanie, iż święty to jakiś odludek czy dziwak, człowiek nadstawiający policzek do bicia, albo dewot, który tylko na chwilę wychodzi z kościoła i to jedynie po to, by kupić kolejne pobożne czasopismo. Tego typu karykatury świętości sprawiają, że „święty” to ktoś, kto bardziej kocha cierpienie niż Boga i ludzi.

Tymczasem w perspektywie biblijnej świętość to najpiękniejsza normalność, jaką może osiągnąć człowiek. Jest to bowiem normalność oparta na respektowaniu norm Ewangelii oraz na naśladowaniu Jezusa Chrystusa, który jest ostateczną normą rozwoju dla każdego człowieka. Wcielony Syn Boży przeszedł przez ziemię, wszystkim czyniąc dobrze. On swoją mocą, mądrością i dobrocią przemieniał tych, których spotykał. Ludzie szlachetni fascynowali

się Jego słowami i czynami, a ludzie cyniczni i przewrotni wpadali w popłoch w Jego obliczu. Jezus kochał wszystkich, ale każdemu z ludzi okazywał miłość w inny sposób, w zależności od sposobu postępowania tegoż człowieka. Ludzi szlachetnych Jezus wspierał, błędzących twardo upominał, przed krzywdzicielami bronił się, ludzi faryzejskich publicznie demaskował, a los Kościoła zawierał wyłącznie tym, którzy kochali bardziej niż inni.

Święty to ktoś podobny do Jezusa, czyli ktoś dobry i mądry jednocześnie. To ktoś, kto staje się najpiękniejszą wersją samego siebie. To ktoś, kim fascynują się ludzie dobrej woli i na którego zasadzkę przygotowują ludzie przewrotni. Święty to ktoś, kto w błogosławiony sposób żyje w twardej rzeczywistości. To ktoś, kto jest panem samego siebie. To ktoś, kto jest dla innych mądrym darem, ale kto nigdy nie staje się naiwną ofiarą. Do takiej świętości powołany jest każdy człowiek: każdy wychowawca i każdy wychowanek.

7. Kryteria dojrzałości wychowanków

Dojrzały wychowanek rozumie, że jego los zależy od tego, czy nauczy się kochać.

Można wyliczyć wiele sprawdzianów rozwoju wychowanek oraz wiele kryteriów dojrzałości człowieka. Popatrzmy na najważniejsze z nich. Kto rozwija się i wypływa na głębię człowieczeństwa, ten coraz dojrzalej kocha samego siebie, a w konsekwencji w sposób życzliwy i cierpliwy wymaga od samego siebie dalszego rozwoju, podczas gdy inni poprzestają na już osiągniętych fazach rozwoju czy umiejętnościach. Dojrzały wychowanek nie skupia się na swoich przeżyciach i nastrojach, lecz wyciąga z nich wnioski i nieustannie koryguje swoje postępowanie. Jest coraz bardziej niezależny od swoich rówieśników. Nie boi się samotności. Potrafi pójść pod prąd. Nie ulega emocjonalnym szantażom, typu: „zostaniesz

sam, jeśli nie dołączysz do nas”. Myśli w sposób realistyczny, a nie w sposób „pozytywny”, gdyż tak zwane „pozytywne” myślenie w najlepszym przypadku jest selektywne, a w najgorszym – prowadzi człowieka do funkcjonowania w świecie miłego oszukiwania samego siebie i do funkcjonowania w świecie fikcji. Dojrzały wychowanek to ktoś, kto wie, że w rozumny sposób posługuje się zdolnością myślenia wtedy, gdy nie skupia się na samym myśleniu, lecz używa myślenia po to, by poznać i zrozumieć samego siebie oraz świat wokół siebie. W przeciwnym przypadku będzie używał myślenia po to, by wymyślać własną „rzeczywistość”, w której jedyną prawdziwą rzeczą będzie krzywda, kryzys i cierpienie.

Dojrzały wychowanek jest wierny przyjętym przez siebie zobowiązaniom. W obliczu trudności nie szuka rozwiązań łatwych, lecz interesują go wyłącznie rozwiązania prawdziwe. Odnosi się z życzliwością do wszystkich ludzi, ale osobiście wiąże się tylko z tymi, którzy chcą i potrafią go zrozumieć, uszanować, wspierać. Wie, że nie jest w stanie stać się wybawicielem tych rówieśników, którzy przeżywają poważny kryzys. Właśnie dlatego z prośbą o pomoc w ich sprawie zgłasza się do kompetentnych dorosłych. Przeżywa serdeczną przyjaźń z Bogiem, od którego uczy się sztuki życia na ziemi. Troszczy się o równie serdeczną i pogłębioną więź z rodzicami oraz z rodzeństwem. Znajduje szlachetnych przyjaciół i włącza się do jakiejś grupy formacyjnej (np. oaza, harcerstwo, duszpasterstwo akademickie).

Dojrzały nastolatek ma poczucie sensu życia i wynikające z niego cele, aspiracje, marzenia. Wie, że najpiękniejsze nawet marzenia nie spełnią się bez jego wysiłku, a zwłaszcza bez codziennej dyscypliny. W żadnej ważnej sprawie nie czeka na „uśmiech losu”. Nie liczy też na „szczęśliwy przypadek”. Wie, że jego los zależy od pracy nad sobą, od więzi, które tworzy i od wartości, które stawia na straży tychże więzi. Wie też, że to, co wydarzy się w jego życiu,

nie zależy od wróżb ani horoskopów lecz od tego, na ile potrafi mądrze kochać i wiązać się z tymi, którzy też kochają. Potrafi roztropnie ryzykować i zdaje sobie sprawę z tego, że największym ryzykiem jest nie ryzykować w ogóle. Taki wychowanek nikogo nie krzywdzi, ale też nie pozwala, by ktoś go krzywdził. Nie pojawia się w tych miejscach czy w tych środowiskach, w których dominują demoralizatorzy albo ludzie prymitywni.

Dojrzały wychowanek nigdy się nie nudzi, gdyż dzięki przyjaźni z Bogiem, a także dzięki bogactwu własnego człowieczeństwa i radosnym więziom ze szlachetnymi ludźmi ma wiele alternatyw i pomysłów na mądre wykorzystanie czasu każdego dnia i w każdej sytuacji. Zdaje sobie sprawę z tego, że dla jego przyszłości największe znaczenie ma rodzina, którą założy, a nie wykształcenie czy praca zawodowa. Wie, że życie dla kariery, pieniędzy czy wygody to zbyt mało, by osiągnąć szczęście i by doświadczyć trwałej radości. Nie szuka „partnerów” lecz niezawodnych przyjaciół. Jest odporny na nieuniknione przecież trudności i stresy. Nie interesuje go alkohol, narkotyków czy nikotyna. Wie, że istnieją takie dziedziny życia (na przykład sfera seksualna), które są tak ważne i tak bezpośrednio dotyczą jego godności i jego losu, że w tych dziedzinach nie zdecyduje się na żadne(!) zachowania ryzykowne. Nikomu nie poświęci swojej wolności, godności, sumienia, świętości, zbawienia.

Dorastanie do tego typu dojrzałości zaczyna się od racjonalnego, czyli mądrego myślenia oraz od stawiania sobie ważnych i odważnych pytań: czy jestem po to, by zdobyć łatwe pieniądze i zapewnić sobie wygodne życie? Czy jakkolwiek przyjemność może wystarczyć mi do szczęścia? Jaki sposób postępo-

wania prowadzi do błogosławieństwa i życia, a jaki do przekleństwa i śmierci? Kto może być moim wiernym towarzyszem w drodze do rozwoju i szczęścia?

Ważnym sprawdzianem solidnego wychowania jest zdolność budowania dojrzałych więzi z osobami drugiej płci. Szlachetnie wychowany mężczyzna czy szlachetnie wychowana kobieta to taka osoba, która jest zdolna do zawarcia szczęśliwego małżeństwa i do założenia trwałej rodziny, czyli takiej, w której wszyscy mogą czuć się kochani i bezpieczni. Człowiek szlachetnie wychowany to ktoś tak mądry, odpowiedzialny, wolny i pracowity, że jest w stanie z radością i czułością wypełnić najbardziej niezwykłą przysięgę, do jakiej zdolny jest człowiek: „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Dojrzały wychowanek ma świadomość, że nie jest powołany do tego, by stawać się podobnym do swoich rodziców czy do innych, najwspanialszych nawet wychowawców. Wie, że zarówno on sam, jak i jego wychowawcy powinni stawać się coraz bardziej podobni do Jezusa! Ale każdy na swój niepowtarzalny sposób! Dojrzały wychowanek to nie portret, ani nie imitacja swego wychowawcy, lecz to niepowtarzalna osoba. W wychowaniu nie ma klonowania! Wychowanie to nie socjalizacja rozumiana na sposób komsomolskiego kolektywu. To także nie indywidualizacja w znaczeniu formowania jednostki skupionej na samej sobie. Prawdziwe wychowanie to personalizacja, czyli stawianie się szczęśliwą osobą poprzez dojrzałe więzi z Bogiem, z samym sobą i z blizniami. Oczywiście z tymi blizniami, z którymi zbudowanie dojrzałych i radosnych więzi jest możliwe.

Dojrzały wychowanek to ktoś, kto nie

Ks. dr Marek Dziewiecki – psycholog, adiunkt Instytutu Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Radomiu, krajowy duszpasterz powołań,